

Od autora: Ciężko, ale jakoś daję radę, za moment skończy się wrzesień.:)

Kraina Niekończącej się Bajki - cz.II /dalszy ciąg wstępu/

— Pinokio, nie wrzeszcz, bo uszy puchną! Nie jestem zbyt mądry, ale twój pomysł z tym oceanem to wielka porażka. Zaraz ci wytłumaczę...

Pajacyk potrząsnął głową, żeby odzyskać jasność myślenia.

— Dotąd nie przyznawałem się, ale boję się wielkiej wody, bardziej niż skoku na bungee, więc nie wiem, w imię czego targam ciężki plecak i to po nocy. Skołowany zapomniałem telefonu, czeków i karty kredytowej, a wiesz, że nie lubię niespodzianek. Ponadto, nie sądzę, żeby nad oceanem było bezpiecznie.

Pluszak mówiąc, był poważny jak nigdy.

— To nie koniec, Pajacu. Pływasz jak kłoda i kto mnie uratuje, gdy będę tonął? Przypomnę, gdybyś jakimś cudem nie wpadł do sieci Głuptaka, to byłoby po tobie. Wystarczy, czy mam mówić dalej?

Miś skończył, ale dalej stał w mrocznym świetle wieczoru z zaciętymi ustami, parę kroków od Szybowca, mały, ale groźny.

— E tam, Misiu — odparł Pinokio. — To osobliwe, że teraz znalazłeś czas na dyskusje. Czy chcesz przez to powiedzieć, że wracamy do domu?

Pajacyk mówiąc to, czynił wszelkie wysiłki, żeby się uśmiechnąć, ale na próżno.

— Nigdy w życiu! Ja jeszcze, tylko ...

I głos Pluszaka zginął w szumie deszczu. Pinokio wskoczył do Szybowca pierwszy. Miś z trudem wciągnął plecak na pokład Szybowca i usadowił się tuż za przyjacielem. Ptaszek wtulony w najdalszy kąt kabiny bojaźliwie rozglądał się na boki. Zamiast powitalnych gestów i śmiechów panowała sztywna, ponura atmosfera. Za oknem deszcz rozpadał się na dobre. Pluszak przyglądał się plecocom Pajaca ze zmarszczonym czołem, ale po głębszym zastanowieniu zrobiło mu się głupio.

— Pinokio, przegiąłem. Przepraszam. Nasza kłótnia niczemu nie służy, nie upadaj przedwcześnie na duchu. Owszem, ocean pachnie wielką przygodą, ale może zaczniemy od zgłębiania tajemnic ciut mniejszej wody. O, staw w Dolinie Duchów, byłby w sam raz, wydawał się całkiem ładny — Miś odezwał się niepewnie.

Pinokia zatkało. *Miś czyta w moich myślach jak z nut, nigdy bym nie przypuszczał. Lepiej późno, niż wcale*, pomyślał, nie dając nic po sobie poznać.

— Nie masz się czym przejmować, Misiu. Przyjmuję przeprosiny. — Pajacyk klasnął w dłonie i schwycił ster.

Szybowiec dostojnie zaczął się wzbijać w powietrze.

— I co, wy na to ? Lecimy do Doliny Duchów, tak? — zapytał Miś, jakby nigdy nic.

I nie czekając na odpowiedź, wydobyl z plecaka mapę i ołówek.

— *Ciemno jak w studni, żebym, chociaż miał latarkę. Lewą łapką, ale nie szkodzi* — sapał, rysując na mapie kolejny krzyżyk.

Pajacyk zajął Misiowi przez ramię. *O rany! Większa od niego, pognieciona, brudna, jakby czyścił nią buty i te nic niemówiące znaki. Co on majstruje i to po ciemku?* Pytanie goniło pytanie, włosy na drewnianej głowie stawały dęba, aż w końcu Pajacyk nie wytrzymał:

— Do licha, Misiu! Nie męcz się! Znam drogę do Doliny Duchów, nie musimy lecieć przez Brukselę. Będzie tam staw w kształcie rogalika, plaża jak nieco wytarty chodniczek. I blisko, w przerwie obiadowej będziesz mógł wpaść do domu. Od dawna noszę ten pomysł w sobie. Lecimy, skoro jest ci wszystko jedno!

Pluszak skrzywił się.

— Pinokio, strugasz głupka i na dodatek mi przeszkadzasz. Wystawię rachunek za wszystko, twoje kłamstwa nie mogą pozostać bez echa.

A w duchu dodał: *Oczywiście, gdy nadarzy się sposobność, zrobię to delikatnie, inteligentnie, ale ...*

Szybowiec poruszył delikatnie skrzydłami, jakby mówił: *Teraz już trzeba lecieć, powąchać powietrza, nasycić oczy.*

— Wreszcie znamy cel podróży. Coś na ząb, a potem słodka drzemka — wyszeptał Miś, sięgając do kieszeni po czekoladowy batonik. Po krótkiej chwili chrupanie ucichło.

— Nie budźcie go, błagam — zaćwierkał cichutko Ptaszek. — Po raz pierwszy widziałem jak Pluszak zasypia na siedząco w pół zdania i w pół kęsa — dokończył, przysiadając na ramieniu Pajacyka.

— Ptaszku, lecimy na wschód. Wiatr sprzyja. Gwiazdy nas poprowadzą — mówiąc, Pinokio wskazał ręką na Mleczną Drogę.

Ptaszek zasalutował skrzydełkiem i stanął na warcie. Szybowiec trzymał kurs. Pajacyk zasnął oparty o ścianę kabiny.

Zbliżała się północ, na ołowianym niebie zawisł srebrny księżyc. Na pokładzie Szybowca trwała niczym niezmacona cisza.

Miś śnił o Ewie:

Październikowy dzień, słońce cudownie przygrzewa. *Rozbiegany wiatr mruży figlarnie oczy i pędzi ciągle przed siebie na przekór niebu.* *) On i mała dziewczynka zbierają kasztany w parku. Dla dzieci to prawdziwy skarb. Siedzący na nagrzanym pniu rudy kot, obserwuje ich bacznie, ale nie przeszkadza. Chyba coś go zaciekawiło w małych postaciach.

Spadają z drzew lśniące, brązowe owocki, trochę jeszcze niedojrzałe. Część przysiadła na żółtym piasku, w gęstwinie rudych i czerwonych liści, upojnie szeleszczącymi pod stopami. Kasztany obrodziły jak żadnego roku, wszędzie ich leży mnóstwo. Ewa je wacha, obraca w dłoniach, wydaje okrzyki zachwytu. Miś nie odstępował jej na krok, zagląda dziewczynce w oczy. *Muszę jej pilnować, stąd tylko kilka kroków do lasu, a tam może być niebezpiecznie*, mruczy pod noskiem, wojowniczo zaciskając pluszowe piątki.

— Zobacz, Misiu, jakie ładne. Nadadzą się na krówki w białe łątki, cielęta, koniki i jeże, na mój cały leśny teatrzyk. Nóżki i kolce zrobię z zapalek.

Pluszak z ochotą dołącza do marzeń dziewczynki, rzucając od czasu do czasu jakąś wesołą uwagę.

— Ich skorupki nie wytrzymają nożyczek błyskających w twojej zwinnej ręczce, ale już taki los kasztanów.

Dziewczynka chichocze, wrzucając kolejnego kasztana do koszyczka, ma ich już ze dwadzieścia. Rumiana twarzą Ewy promienieje dumą, wygląda na bardzo szczęśliwą, jakby dokonała czegoś niezwykłego. Miś rzuca dziecku czułe spojrzenie. Tej sceny na pewno nie zapomni, ale zmęczenie daje znać o sobie. Od wyjścia z domu minęło parę godzin. Opierając się o pień rozłożystego kasztana, odpływa myślami.

— Brązowe zwierzątka zamieszkają w kartonowym pudełku w niebieskie kółka, w tym stojącym na białej półce. Będę do nich zaglądała, tak jak ubiegłej jesieni i zimy — zadumę przerywa radosny szczebiot Ewy.

Miś wybuchł śmiechem i dodaje cichutko:

— Nawet jeszcze z tornistrem na plecach, skacząc na jednej nodze, na tej w buciku ortopedycznym. Małe ręce z przejścia będą drżały. Aż, mnie Misia, będzie zapierać zazdrość, troszkę może będę się bocył, ot tak, dla hecy. Zanim wyschną cudownym zapachem wypełnią dziecięcy pokój.

— Co mówiłeś, Misiu?

— Ależ nic takiego.

O poranku wszyscy jeszcze spali, tylko Miś się kręcił, żałośnie wzdychając przez sen.

Chyba tęskni za Ewą. Tak, są takie sytuacje w dzieciństwie, które pamiętamy do końca życia. Cudowne, odległe czasy, świeżość i wdzięk młodości, sama radość, coś nieokiełzanego... Pluszak nie jest wyjątkiem, pomyślał Szybowiec, obniżając lot.*

Z głośników popłynęła wesoła muzyka. Pinokio poruszył się pierwszy, mrugnął rzęsami.

— Panowie, dość tego królowania, jesteśmy na miejscu, zaraz lądujemy. Słońce zapewne już pali, niebo błękitne, nie przewiduję żadnych opadów. W Dolinie Duchów nie może być inaczej — ogłosił, nie ruszając się z miejsca.

Pajacykowi nie chciało się wstawać, nos wtulił w puszysty kocyk.

Miś na dźwięk słów przyjaciela przetarł zaspiane oczy i zerknął przez okienko.

— Pinokio, powtórz, to, co powiedziałeś! Natychmiast!

Spłoszony Pajacyk nie od razu zorientował się o co Misiowi chodzi, ale przywarł twarzą do szyby. Polanę, na której lądował Szybowiec szczelnie pokrywał biały puch.

Gdy latająca maszyna dotykała kołami lądowiska, w powietrze wzbila się biała chmura. Uszu wędrowców doszedł szum tysięcy skrzydełek.

— Szybowcu, tylko cię spuścić z oka. Przez omyłkę wbiłeś się w Polanę Motyli, to zaledwie przedsiónek Doliny Duchów. , Niewielu odwiedzających Krainę Niekończącej się Bajki o niej wie. Tu rosną cudowne rośliny, skutecznie wabiące te piękne owady. Motyle lubią ciepło, nie znoszą zimna. W najbliższy weekend temperatura osiągnie 30 kresek w cieniu!

— Mam w nosie spiekotę, przed przegrzaniem chroni mnie futerko.

Pinokio uśmiechnął się pobłaźliwie. *Miś jest w głębokim szoku i trochę majaczy, ale dobrze, że nie uciekł, gdzie pieprz rośnie*, pomyślał rozbawiony, ale nic nie powiedział.

Tymczasem świeżutki i wypoczęty Pluszak wyskoczył z Szybowca i stanął jak wrośnięty w trawę. Niezwykły widok go oszałamiał. Patrzył szeroko otwartymi oczami na skąpaną w słońcu łąkę.

— Ach, jak przyjemnie. Nigdy nie widziałem tylu pięknych motyli w jednym miejscu. Już was lubię, wszystkie..., jesteście ulotne, jak ta chwila... — radośnie oznajmił, widząc motylka, który właśnie usiadł mu na ramieniu.

Słońce przygrzewało coraz mocniej, pogoda była isticie wczasowa. Rabaty bajecznie kolorowych kwiatów wyciągały ku słońcu smukłe łodygi, rozchyłały kielichy, z każdą minutą piękniały. Motyli lot nie trwał długo. Chmura białych owadów ponownie pokryła łąkę. Trawa lśniła najczystsza bielą, cała falowała. Było w tym coś widowiskowego.

— A to uparte stworzenia, zdają się strzec jakiejś tajemnicy — zauważył Szybowiec.

Płynąc po falach traw, wyglądały jak małe białe okręciki pędzone podmuchami ciepłego, przyjaznego wiatru. Nikt, oprócz nich, nie wiedział dokąd tak pospiesznie podążają.

— Dawniej nie bywało was tyle! Jesteście niczym bilet wstępu do Krainy Niekończącej się Bajki. Nareszcie jestem u siebie i wszystko tu kocham — szepnął szczęśliwy Pajacyk.

Ptaszek też nie mógł powstrzymać zachwyty, ćwierkał i ćwierkał.

— Niepotrzebnie się obawiałem, Kraina Motyli to zupełnie inny świat. Pinokio, spójrz na ten obłądny błękit i pędzące różowe obłoki, są zupełnie jak z waty cukrowej, aż ślinka cieknie — rzucił Miś, zadzierając pluszową głowę ku niebu.

— Hm, tak, co, jak co, ale niebo mam opanowane — odparł Pajacyk, zerkając na przyjaciela.

Wyglądało, że czerpie wielką przyjemność z obserwowania Pluszaka.

Zbliżała się pora śniadania, było to widać po minie Misia. Pinokio nastawił uszu. W pobliskich zaroślach rozległy się gorące odgłosy owadów, których dotąd nie było. W dźwiękach brzmiała jakaś niespotykana łagodność. Bajkowy świat pulsował, delikatnym szelestem liści i upojnym zapachem bujnej trawy zapraszał w swoje podwoje.

Dla czwórki przyjaciół zaczynała się Wielka Przygoda.

*) *inspiracja - fragment wiersza Nurii „ Do nieba, czy tam gdzie zechcę”*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JOLA S., dodano 27.09.2018 14:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.